

Wywiad z Rebeccą Sommer

18 stycznia 2018

Wywiad Natalii Osten-Sacken z Rebeccą Sommer – niemiecką aktywistką praw człowieka, która przez lata pracowała na rzecz uchodźców.

Rebecca Sommer w ONZ

– Rebecca, pracowałeś wiele lat z uchodźcami i imigrantami, jesteś znaną działaczką praw człowieka. Już lata przed wielką falą imigracji w 2015 roku byłeś znaną osobą walczącą o nieograniczone przyjmowanie tych osób do Niemiec. Co miało wpływ na zmianę twoich poglądów?

– Chciałabym zaznaczyć, że nigdy nie walczyłam o „nieograniczone” przyjmowanie migrantów, ponieważ to jest przecież niemożliwe, żeby jakiś kraj przyjmował w nieskończoność. Jestem humanistką i działaczką praw człowieka. Pierwsze lata wierzyłam, że ludzie, którzy tutaj przyjeżdżają, są prawdziwymi uchodźcami, szczęśliwymi ze będą teraz bezpieczni i dlatego będą wykazywać dobrą wolę do dopasowania się tutaj i do integracji. Ale z czasem, krok po kroku przyszło przykre przebudzenie. Przyczyny tego były tak złożone, że po prostu nie mogłam już dłużej przemykać na nie oczu. Na pewno jednym z głównych punktów zwrotnych, jak u wielu z nas, był Sylwester 2015 w Kolonii. Wtedy musiałam wreszcie przyznać się sama przed sobą, że to zachowanie pasuje do miazdzącej większości muzułmanów, z którymi miałam w moim życiu do czynienia. To był ten moment, kiedy sobie powiedziałam: „Rebecca, musisz teraz zaciągnąć hamulec, chociażby jako działaczka zajmująca się prawami kobiet, ze swoją odpowiedzialnością wobec nich jako kobieta”. Starłam się do tego momentu jakoś usprawiedliwiać te ciągle powtarzające się wzorce zachowania i myślenia, ich sposób postrzegania świata – które bazują na ich religii, islamie, i ich kulturze – na przykład w ten sposób, że oni są tu nowi. Wierzyłam, że te średniowieczne poglądy z czasem się zmienią. Pokładałam

wielkie zaufanie w naszych wolnościowych, dających równouprawnienie europejskich wartościach i naiwnie sądziłam, że każdy człowiek musi się nimi zachwycić i je przejąć. Ale po tym, jak przyglądałam się na przestrzeni lat powtarzającym się przeżyciom oraz mnie samej w moim środowisku pracy jako wolontariuszce, musiałam przyznać przed samą sobą, że jeśli chodzi o muzułmańskich uchodźców, to przecież oni wyrosli z całkiem innymi wartościami, że od dziecka przechodzą pranie mózgu i są indoktrynowani islamem i nie mają w żadnym razie zamiaru przejąć naszych wartości – gorzej, patrzą na nas, niewiernych z wyniosłością i arogancją. Nazywam to „chusta w głowie”. A do tego, pojawiając się tutaj wielu z nich wpada w macki fundamentalnych imamów, politycznego islamu (importowanego z Turcji, Arabii Saudyjskiej, Iranu etc.) którzy umacniają ich jeszcze w ich fundamentalizmie, który zakazuje im mieszania się z nami, niewiernymi, i naszym sposobem życia, zakazuje przyjęcia naszego postrzegania świata i naszych osiągnięć naukowych, nad czym niemieckie państwo nie ma już niestety żadnej kontroli. Dodatkowy przykład, który pomógł mi przejrzeć na oczy, wydarzył się w 2016, gdy poznałam prawdę o pewnej określonej grupie uchodźców, którymi opiekowałam się już długo. Należeli już w międzyczasie do grona moich przyjaciół, Pomogłam im podczas procedur azylowych, załatwiałam ich sprawy urzędowe, załatwiłam im mieszkania, meble, telefony komórkowe, komputery, odzież, kursy, prace, stypendia i spędzałam niezliczone darmowe godziny mojego prywatnego czasu nad pojedynczymi przypadkami. Jednak w pewnym momencie zauważyłam, że osoby te grają ze mną w nieczystą grę, czyli uprawiają ze mną takiję. Zostałam przez tych ludzi oszukana, czym bardzo mnie rozczarowali. Ja sama przed tą muzułmańską strategią wprowadzania w błąd byłam ciągle ostrzegana przez ludzi z krajów arabskich i Kurdów, którzy nie uciekli jedynie z terenów objętych wojną, ale musieli uciekać przed muzułmanami; jednak nie chciałam ich słuchać. I nagle okazało się, że ci ludzie, którym załatwiałam wszystko, którzy ze mną jedli, pili, tańczyli, śmiali się, nie modlili się, nie chodzili do meczetu, nie przestrzegali

Ramadanu, wyśmiewali religię i osoby głęboko religijne, jedząc moje jedzenie i siedząc w moim ogrodzie o mnie nie wyrażają się inaczej, niż „niemiecka głupia dziwka”. To nie tylko bardzo mnie zabiolało, ponieważ byłam przecież ich pomocą, przyjaciółką, siostrą i matką, i im naprawdę ufałam, ale było też dodatkowym powodem do opamiętania. Oni byli moim z życia wziętym przykładem udanej integracji i przyjaźni między ludźmi o poglądach zachodnich z ludźmi z kręgu kultury arabsko-muzułmańskiej. Pomagałam im, chroniłam ich, wspierałam i podarowałam im prawdziwą przyjaźń. Przyjęłam ich z otwartymi ramionami w Niemczech i za to jako podziękowanie zostałam obrażona słowami i czynami. W międzyczasie założyłam sobie akta wszystkich spraw, które kiedykolwiek opracowywałam i śledzę postępy moich teraźniejszych, jak i byłych podopiecznych, o wiele bardziej krytycznie i dokładniej. Obserwuję także przypadki innych wolontariuszy. Niestety, z powodu podobnych doświadczeń, jak moje, wielu zaangażowanych zrezygnowało z pracy, a nowi, którzy zaczynają, są tak naiwni, jak ja byłam kiedyś. Ale w przeciwieństwie do tego, co nam opowiadają media, wcale nie ma już tak wielu chętnych wolontariuszy, a inni, którzy są tak długo jak ja, po prostu zaczęli na tym zarabiać. Od nich nie słyszy się o rozczarowaniu, to nie byłoby w ich interesie.

– I co wynikło z twojego śledzenia postępów imigrantów?

– Wiele nadal nie pracuje i ledwo mówi po niemiecku. Pozostają w swoich grupach, mają niewielu, lub wcale, niemieckich znajomych. Inni zostali przestępcami. Albo się radykalizowali. Albo później wychodzi na jaw, że byli bojownikami ISIS czy Al-Nusry, które to grupy wciąż jeszcze podziwiają. Oczywiście są wyjątki, oni pracują, mówią po niemiecku, ale tak zwana „chusta w głowie”, postrzeganie siebie jako muzułmanina, jako coś lepszego, ta nieopisana wyniosłość w stosunku do nas, pozostaje mimo wszystko u większości. Od tego czasu straciłam wszelkie zaangażowanie i ochotę do pracy wolontariackiej z tymi wspierającymi

patriarchat muzułmanami. Teraz rozpoznaję, jak oni funkcjonują. Prowadzę co prawda rozpoczęte sprawy, ale przyjmuję już tylko takie nowe przypadki, w których chodzi moim zdaniem o prawdziwych uchodźców, którzy mają powód żeby przyjechać do świeckiego państwa, gdzie kobiety i mężczyźni są równi wobec prawa, gdzie jemy wieprzowinę, gdzie nawet mogą sobie posiedzieć nago na plaży. Ta wolność jest bardzo cenna i bardzo krucha, jeśli pomyślimy, ilu ludzi tutaj nagle przybywa, ze swoją „chustą w głowie” i już tylko przez samą swoją liczebność wszystko tutaj zmienia. Przecież widzimy to już teraz. Stałam się bardzo ostrożna i skrajnie nieufna. Uważam, że ci, którzy naprawdę nie potrzebują azylu u nas, powinni się starać o azyl lub szukać lepszego życia w krajach muzułmańskich, zamiast próbować wmuszać nam swoje średniowieczne wartości i na przestrzeni czasu po prostu szkodzić nam wszystkim. Dlatego pomagam teraz przede wszystkim kobietom i mniejszościom religijnym, które musiały uciec z krajów muzułmańskich: uchodźcom politycznym, dziennikarzom, muzułmanom, którzy wyrzekli się wiary i dlatego są prześladowani. I jak powiedziałam, szczególnie chętnie pomagam kobietom. To są te, które ze względu na swoją finansową niezależność w Niemczech mogą się rozstać ze swoimi mężami. One zostały na siłę poślubione tym mężczyznom i musiałyby spędzić całe swoje życie na obsłudze z uśmiechem tego człowieka, którego wewnątrz nienawidzą. W muzułmańskim małżeństwie mamy wiele przemocy i gwałtów. Kobieta nie ma wartości człowieka, jest postrzegana jako obiekt seksualny, a nie jako partnerka. Jest robotnicą i maszyną do rodzenia. To jest jej zadanie, jako dobrej muzułmanki. Tak jak większość muzułmanów nas nie szanuje, nie szanują też swoich kobiet. Nie wszyscy, znam też dobre pary, ale jednak większość. To dotyczy także muzułmanów z niemieckim obywatelstwem. Prawo do tego daje islam. Dlatego teraz przed tym ostrzegam. Widziałam słyszałam, przeżyłam wystarczająco wiele. Mam moje fakty.

– Użyłaś słowa takija. Jak je rozumiesz i jak się z tym zetknęłaś?

– Słowa takija [1] nie zna prawie żaden Europejczyk, a ludzie, którzy próbują ostrzegać przed tą formą usprawiedliwionego religijnie zachowania, są od razu piętnowani jako rasiści, nawet jeśli sami pochodzą z tych samych regionów i kręgów kulturowych, co imigranci, których my nazywamy uchodźcami. Takija znaczy „oszustwo”. Takija (pierwotnie miała chronić muzułmanów przed prześladowaniami – dopisek red. „Euroislamu”), daje przyzwolenie na to, żeby muzułmanie byli wobec nas, niemuzułmanów, nieszczerzy, jeśli będzie to służyło ochronie islamu i muzułmanów. Mamy różne formy kłamstwa, które są w określonych okolicznościach dozwolone w stosunkach z niemuzułmanami, przy czym takija jest najbardziej znana. Chodzi tutaj o okoliczności takie, jak wspieranie interesów islamu lub pojedynczych muzułmanów należących do ummy (wspólnoty muzułmańskiej – red.) – na przykład, gdy przez kłamstwa mogą zyskać zaufanie niewiernego – co czyni go słabym – żeby go w ten sposób zwyciężyć. Nadszarpienie zaufania jest tutaj zaprogramowane. Muzułmanin może niewiernego okłamywać i zwodzić, to nie jest etycznie naganne, jeżeli ta taktyka będzie przynosić jakiś zysk, który pomoże jemu i ummie. Nie musi się za to wstydzić. W celu wyciągnięcia korzyści od niewiernego wolno im udawać przyjaźń albo miłość, dopóki nie czują tego w sercu. Dzięki istnieniu takiji muzułmanie są wolni od jakiejkolwiek odpowiedzialności wobec niewiernego – to jest moje ostrzeżenie dla kobiet, które się z nimi zadają! Ale także szczególnie dla naszych polityków, którzy wchodzi w układy z islamskimi związkami – żadna przysięga, nawet w imię Allaha, nie ma znaczenia z powodu takiji, ponieważ Allah zwolnił swoich wiernych z przysięg wobec niewiernych. Jedyne warunek: kłamiący musi w sercu głęboko wierzyć w Koran i w Allaha. Takija pozwala, żeby muzułmanin czynił tak, jakby nie był muzułmaninem. Może mówić i robić wszystko, dopóki to służy np. zdobyciu zaufania danej osoby. Albo kraju. Teraz trzeba sobie wyobrazić, z jaką religijną ideologią mamy tu do czynienia! Takija pochodzi, jak mi się wydaje, z szyizmu, ale także jest używana (nawet jeśli się tego wypierają) przez sunnitów i pozwala nawet na jedzenie potraw haram

(nieczystych) lub udawanie ateisty. Trzeba wobec tego zdawać sobie sprawę, że mówienie nieprawdy do niemuzułmanów nie jest uważane w krajach muzułmańskich za naganne. I taki łatwowierny niemiecki wolontariusz styka się z kulturą, której zupełnie nie pojmuje. Po pewnym czasie zauważasz jednak, że wielu uchodźców manipuluje tobą, żeby otrzymać od ciebie szczególnie dużo zaangażowania i pomocy, i przede wszystkim zatajają, jak bardzo fundamentalnie religijni są w rzeczywistości i jak bardzo odrzucają nasz system wartości i nasze społeczeństwo. To są podobne historie: że studiowali medycynę, prawo albo informatykę, że ich rodzice nie żyją, a i ich małoletni mali bracia w Turcji umierają z głodu na ulicy i mamy im pomóc ich tutaj ściągnąć, albo nawet że cała rodzina zginęła w działaniach wojennych. I my mamy temu mężczyźnie – przedstawiającemu się jako sekularny i umiarkowany nowoczesny – pomóc ściągnąć ukochaną żonę, (która żyłaby tutaj tak samo wolna jak my) i dzieci. I nagle w Niemczech pojawiają się ciocie, wujkowie, rodzice, i nagle cała nieżyjąca rodzina liczy już 15 osób i posiada trzy mieszkania. Przyjeżdża młodszy brat, który w przeciwieństwie do tego, co słyszałeś, wcale nie jest bezbronny, ale był bojownikiem Al Nusry, rodzice wcale nie są martwi, tylko żyją bezpiecznie w Turcji, a sam starszy brat wcale nie jest umiarkowanym muzułmaninem. Albo dowiadujesz się, że ich dyplom jest kupiony. Albo że rodzina jest co prawda biedna, ale żyła w Syrii w terenie bezpiecznym i przybyła do nas, żeby mieć lepsze życie. Albo jesteś pytany, po zakończonym sukcesem ściągnięciu rodziny od tego podającego się za umiarkowanego męża, czy możesz mu pomóc w ściągnięciu następnej żony i dzieci. Ta żona, przedstawiana jako ukochana i nowoczesna, przybywa całkowicie zaślonięta i według swoich relacji jest głęboko nieszczęśliwa, bo on ją bije i jej wszystkiego zabrania, ponieważ jest szczególnie głęboko wierzącym muzułmaninem. Z tego się nauczyłam, że u muzułmanów wykorzystywanie naiwności, czyli w ich oczach słabszego, nie jest potępiane. W tej kulturze liczy się silny i jeśli pomagasz komuś tak po prostu, z dobrego serca, to nie mieści się w ich pojmowaniu świata. Jesteś dla nich po prostu

głupi, co oznacza słaby. I tak oni nas postrzegają – jako głupców, upadłe społeczeństwo słabeuszy. Większość Europejczyków nie jest w stanie tego pojąć, ponieważ to nie jest zbieżne z naszymi reformowanymi, oświeconymi, chrześcijańsko-humanistycznymi wartościami, na których jednak opiera się nasza kultura. Znam oczywiście wiele indywidualnych wyjątków, one potwierdzają jednak regułę. Uważam za ważne w postępowaniu z muzułmanami bycie otwartym na każdego, wciąż jestem otwarta i mam muzułmańskich przyjaciół. Jeśli jednak pojawiają się niezgodności w tym, co opowiadają, albo w zachowaniu, to zalecam ostrożność ze względu na takiję.

– Pracowałaś także w schroniskach dla uchodźców. Co rzuciło ci się w oczy?

– Tam spotykają się przedstawiciele wielu regionów, kultur i religii, głównie muzułmańscy mężczyźni i obok nich osoby, które były przez muzułmanów uciskane gwałcone, torturowane, całe wsie wymordowane. Jest wiele punktów zapalnych. Najczęściej jednak dochodzi do prześladowania lub co najmniej pogardliwego traktowania innowierców – niewiernych – przez muzułmanów. Muzułmanie stanowią większość w schroniskach. Wielu z nich zdaje się wierzyć, że są swego rodzaju „nadludźmi” a wszyscy nie wyznający islamu są im podlegli. Na małej przestrzeni takie konflikty się nasilają. Na przykład są sytuacje, kiedy „niewierni” nie mają prawa przebywać z nimi równocześnie w kuchni lub pralni i są arogancko, a nawet agresywnie przeganiani. Oczywiście, jak zawsze, mamy tutaj sytuacje przeciwne, gdy kobiety z różnych grup religijnych i językowych zaprzyjaźniły się ze sobą w kuchni, już chociażby z tego powodu, żeby nie być same z mężczyznami we wspólnej kuchni. Powtarzają się sytuacje napastowania kobiet przez muzułmańskich mężczyzn, także czasami napastowania samotnych muzułmank i mamy przypadki, gdy ochrona z korzeniami tureckimi, arabskimi lub muzułmańskich Romów, dopuszcza się takich czynów. Tutaj mamy znowu ten fenomen – muzułmanie przeciwko „innym”, nieważne z jakiego kraju pochodzą. Z mojego

doświadczenia sama mam przypadek uchodźczyni z Erytrei, napastowanej przez ochronę. Musiałyśmy złożyć doniesienie na policję, ale nic nie zostało w tej sprawie zrobione.

– Wspomniałaś o napastowaniu wolontariuszek. Jednak w prasie nie można znaleźć informacji o tym. Dlaczego?

– Ciągłe zdarza się napastowanie wolontariuszek, jednak żadna z nas nigdy nie zgłosiła takiego przypadku na policję, ponieważ żadna nie chciała być postrzegana jako przeciwniczka uchodźców i narobić problemów ośrodkowi. W tym przypadku działa ten sam mechanizm, który działał u mnie – ciągłe usprawiedliwianie: on jest nowy, nie ma pojęcia jak się zachować, nie rozumie naszej kultury. I w ten sposób usprawiedliwia się to zachowanie, nie kojarząc go z poczuciem wyższości, jakie tym mężczyznom wszczepia islam w stosunku do niewiernych i kobiet. A zwłaszcza do zachodnich „nierządnic”, ponieważ właśnie za takim obrazem Europejek przybywają ze swoich ojczyzn. W mojej grupie powtarzało się napastowanie zwłaszcza w stosunku do wolontariuszek uczących uchodźców niemieckiego i mających z danym imigrantem kontakt kilka razy w tygodniu. Na przykład po tym, jak wolontariuszka przez trzy miesiące dwa razy w tygodniu uczyła Syryjczyka niemieckiego, była przekonana, że wszystko układa się świetnie i starała się zwyczajnie po ludzku być serdeczna i przyjmowała zaproszenie na wspólny posiłek. Ona po prostu myśli, że on chce jej podziękować za pomoc, a on myśli, że „dziwka” chce seksualnego zbliżenia. Te kobiety nie zdają sobie sprawy, że są postrzegane przez mężczyzn z tego kręgu kulturowego jako niewierne, nieobyczajne i zawsze podległe mężczyźnie obiekty seksualne, gdyż uchodźcy na początku wydają się bardzo mili, grzeczni i dobrze wychowani – czyli uprawiają wyżej wspomnianą takiję. I wtedy następowała bardzo niemiła niespodzianka, gdy do tej pory przyjazny imigrant zaciągał ją za włosy do łazienki w momencie, gdy chciała się pożegnać (z najwyższym prawdopodobieństwem – w celu dokonania na niej gwałtu; dopisek z pozwoleniem Rebecki). A przyczyna tego jest taka, że on nie

potrafi zrozumieć, że ona chce już iść, bo wobec tego po co ta „dziwka” przyszła sama do jego pokoju?

Zajęcia taneczne z Imigrantami (Rebecca Sommer po prawej)

– Jak byś mogła opisać stosunek imigrantów do kobiet i ogólnie pojętych praw człowieka?

– Jeśli pyta się imigrantów o ich stosunek do podstawowych praw człowieka, jak równość, wolność osobistą i równość między mężczyzną i kobietą, to około 75% z mojego otoczenia przyznawało, że się z nimi nie zgadza. Dlatego bardzo mnie niepokoi, gdy widzę, że coraz więcej dziewczyn i kobiet niemieckich wiąże się z imigrantami. One nie rozumieją ich kultury i nie mają pojęcia, co imigranci mówią o nich między sobą. Nie wiedzą, że wielu z nich posiada już żony w kraju swojego pochodzenia, które przyjadą do nich w ramach łączenia rodzin. Albo, że kuzynka, z którą zostało zaaranżowane jego małżeństwo, czeka już tylko na pozwolenie na wjazd do Niemiec. Prawda jest też taka, że na początku większość młodych imigrantów nigdy się nie zdradza się ze swoją religijnością: piją i jedzą niemieckie potrawy, korzystając ze wszystkich aspektów i przyjemności, jakie niesie ze sobą taki związek. I wtedy te kobiety myślą, że ich partner jest wyjątkowy, a wszystkie zasłyszane opowieści są nieprawdziwe. Nawet jeżeli zdarzają się stosunkowo umiarkowani, którzy się integrują i żenią z Niemkami lub innymi kobietami, to obawiam się, że ich nietolerancja zaczyna się od córek. W ostatecznym rozrachunku prawie każdy chce jednak mieć podporządkowaną sobie muzułmańską kobietę, oczywiście najlepiej w chuście, która nie nosi kusych ubrań, która go obsługuje, rodzi dzieci, która mu nie odmawia, nie ma męskich znajomych, którą można komenderować, nie opuszcza domu bez pozwolenia i jest mu we wszystkim posłuszna. W tych małżeństwach nie chodzi o miłość. Miłość należy się matce i rodzinie. Kobieta jest zawsze podporządkowana. Jest obiektem z określonymi zadaniami. Kobiety zachodnie są materacami i trampoliną, a na koniec zostają jeszcze źle potraktowane. Już z samej tej przyczyny,

że są „dziwkami”, nie są dobrym materiałem na żonę. Jeśli jednak taka kobieta chce się rozstać z takim mężczyzną, może się zdarzyć, że zostaje za to zamordowana. Tak jak teraz niedawno w Kandel. Albo robią wszystko, żeby zaszkodzić jej dobremu imieniu. I tutaj mówię zawsze – wyjątki potwierdzają regułę. Te także znam. Jeszcze. Zobaczymy, co będzie dalej.

– Jaki jest stosunek płci i poziom wykształcenia wśród tej nowej imigracji? Słyszeliśmy przecież, że to uchodzące przed wojną kobiety z dziećmi i wysoce wykształceni specjaliści.

– Miażdżąca większość tzw. uchodźców i imigrantów, także tych sprzed roku 2015, to mężczyźni. Jednak w ciągu ostatnich lat mieliśmy już wiele przypadków łączenia rodzin i na tej podstawie lobby uchodźcze tworzy mity o samych rodzinach, kobietach i dzieciach uciekających do Niemiec spod bomb. Podczas mojej pracy do roku 2015 byli to prawie tylko i wyłącznie młodzi mężczyźni; pomagałam im, w nielicznych przypadkach pomagałam nadal, ściągnąć ich krewnych do Niemiec i wiem, że takie procedury są przeprowadzane intensywnie cały czas. Wszystkie sprowadzone żony są już albo w ciąży, albo urodziły dzieci w Niemczech. Co do poziomu wykształcenia syryjskich uchodźców, którzy stanowią główną część muzułmańskich uchodźców przybyłych do nas od roku 2012, to niestety muszę przyznać, że większość z nich nie ma w ogóle żadnego odpowiedniego wykształcenia. Wiem, że na początku prasa podawała, że są to ludzie wysoko wykształceni i specjaliści w różnych dziedzinach, ale to po prostu nieprawda. Ja sama rozprzestrzeniałam takie informacje, bo wierzyłam po prostu temu, co imigranci mi mówili. Prawda jest taka, że takie informacje były po prostu powtarzane przez wszystkich, ale niewielu dziennikarzy tak naprawdę kiedykolwiek widziało tych imigrantów. Dodatkowy problem jest taki, że jeśli rzeczywiście ludzie ci mają jakieś wykształcenie, to często nie jest one zgodne z naszym systemem i muszą zaczynać od początku. Większość, jak to młodzi ludzie, musi się jeszcze czegoś nauczyć, skończyć szkołę. Niektórzy nawet studiują. To

kosztuje miliony. W wielu przypadkach widzę, że większość Syryjczyków nie będzie i nie jest obecnie w stanie utrzymać swojej rodziny. Ludzie z Somalii, z Nigerii, to także bardzo trudny temat, jeśli chodzi o wykształcenie. Do tego dochodzi fakt, że wielu jest skrajnie agresywnych, fundamentalistów religijnych. Uchodźcy z Erytrei: większość to przyjaźni chrześcijanie, ale są także muzułmanie między nimi. Ludzie z Erytrei są jednak znowu całkiem inni, niż ci z Bliskiego Wschodu. Według mojego doświadczenia mają prawie zawsze niewystarczające wykształcenie i uczą się ekstremalnie wolno niemieckiego. Znam przypadki, gdzie po trzech latach wciąż nie znają niemieckiego, mimo wielokrotnych kursów, za które my wszyscy płacimy. Afganistan, Pakistan – to samo. Opiekowałam się uchodźcami, którzy musieli zaczynać od ABC. Większość żyje z pomocy socjalnej i obawiam się, że tak zostanie. Nawet jeśli ktoś przyjedzie jako lekarz albo dentysta z Bliskiego Wschodu, to studia tam są tak inne od naszych, że będzie trwało długo, nim mógłby tutaj praktykować. Naturalnie jest też sporo pozytywnych wyjątków. Mój syryjski przyjaciel skończył kursy i pracuje w ubezpieczeniach emerytalnych. Aptekarz znalazł pracę. Inny otworzył restaurację. Wykształcony muzułmański architekt z Erytrei znalazł pracę w biurze projektów. Są także uchodźcy, którzy się nie koncentrują na wykształceniu, tylko po zakończeniu obowiązkowych kursów niemieckiego szukają pracy, żeby zarabiać pieniądze. Jako ochrona w ośrodku dla uchodźców albo pomoc w Lidlu. Inni robią prawo jazdy i pracują jako kierowcy. Moja podopieczna, syryjska specjalistka od IT, bardzo szybko znalazła pracę, obecnie zarabia 3000 euro. Jednak warto wspomnieć, że ona jest ateistką, kompletnie odcięła się od innych, wierzących imigrantów. Ponieważ, jak mówi, całe życie cierpiała jako nowocześnie i samodzielnie myśląca kobieta pod jarzmem islamu i według jej słów „wszyscy religijni muzułmanie są tacy sami”.

– Jak słyszałam, napływ nowych imigrantów z krajów muzułmańskich stanowi także zagrożenie dla żyjących tutaj liberalnych muzułmanów?

– Mamy w Niemczech szczególnie wiele kobiet z tłem arabskim, kurdyjskim, tureckim, pochodzących z muzułmańskich rodzin, które żyją tutaj wiele lat, wywalczyły sobie prawo do samostanowienia wewnątrz swoich muzułmańskich struktur rodzinnych. Mam przyjaciółki i znajome, które uciekły przed morderstwami honorowymi i żyją z inną tożsamością i uciekają przed rodziną, która by je zamordowała. Tutaj, w Niemczech, wyobraź to sobie! One są wykształcone, są lekarzami, artystkami, nauczycielkami, pracownicami socjalnymi, profesorami i nie zakrywają włosów. Żyją ze swoimi chłopakami bez ślubu. I korzystają z tej wolności, która u nas jest normalna. I one mi opowiadają, że w okolicach, gdzie żyje wielu muzułmanów, a teraz dojeżdża jeszcze wielu imigrantów z krajów arabskich, znowu ich wolność jest ograniczana. Jeśli tacy fundamentalni muzułmanie rozpoznają w nich kobietę z ich kręgu kulturowego, to bez przerwy ją zaczepiają, krytykując jej zbyt zachodni strój i nawet jej grożą. Także kobiety – uchodźcy tak się zachowują i pouczają je, żeby nosiły chustę i się „obyczajnie” ubierały. My natomiast, jako państwo, płacimy o wiele za często wysokie zasiłki tym właśnie ludziom za ich brak integracji i przyglądamy się bezsilnie groźbom i atakom na już zintegrowane jednostki. Mamy także wyraźny regres – wiele z tych kobiet, które już tutaj długo żyją, dziś znowu nosi chusty. Poza tym ciągle rośnie odsetek zabójstw honorowych – pamiętajmy, że w tej kulturze kobieta jest własnością mężczyzny. Niepokojące sytuacje wstrząsają ostatnio uniwersytetem w Hamburgu Uczelnia musiała na początku października stworzyć dziesięciopunktowy regulamin, dotyczący wolności osobistej i religijnej, ponieważ muzułmańscy studenci atakowali w straszny sposób muzułmańskie kobiety nie noszące chust, co zakłóciło funkcjonowanie całej uczelni. W międzyczasie inne formy agresji – jak żądania usunięcia mięsa wieprzowego ze stołówek czy odrębnych sal modlitewnych dla różnych płci, są także na porządku dziennym. Przede wszystkim islam polityczny w Niemczech stara się usilnie, jak się to mówi, coraz głębiej wsadzać stopę między drzwi. Muzułmanie usiłują się nieprzerwanie przedstawiać jako ofiary, uskarżając

się, że są obrażani lub dyskryminowani, że Zachód ponosi winę za wszystko, co w ostatecznym rozrachunku doprowadza do tego, że wszyscy im ustępują. Przede wszystkim nasi politycy. Bierze się to z fałszywie pojętej tolerancji i poczucia, że w Niemczech nikt nie może się czuć prześladowany. Jednak najwyraźniej nikt nie zauważa, że przez to zaczynają być dyskryminowane nasze własne wartości i my jesteśmy dyskryminowani przez muzułmanów. To mnie doprowadza do wściekłości. Żał mi Niemców, przede wszystkim kobiet. Mamy dobre zamiary, a naszym żniwem jest utrata wszystkiego, o co nasze babcie tak ciężko wywalczyły.

– Słyszałam od Seyran Ates z meczetu liberalnego w Berlinie, że w Niemczech bardzo dużym problemem są małżeństwa przymusowe.

– Kocham Seyran Ates, to jest wspaniała i odważna kobieta. Tak, przez gwałtowny wzrost liczby muzułmanów z Turcji, Bliskiego Wschodu i Bałkanów, mamy coraz więcej małżeństw przymusowych, a nawet handlu dziewczynkami i dziećmi. Zgłaszałyśmy już na policję takie przypadki, ale policja i urzędy mają twarde orzechy zgryzienia z takimi sprawami, pojawiały się nawet usprawiedliwienia, że to „należy do ich kultury”. Czyli nagle mamy dwa systemy prawne obowiązujące na terenie jednego państwa! Czasami problemem jest także fakt, że taka dziewczynka nie chce opuścić swojego męża, ponieważ nie zna niczego innego, niż kultura, w której została wychowana. To mają na myśli urzędy pisząc: „Tak to już u nich jest”. Jednak faktem jest, że dziewczynki są kupowane i sprzedawane. Żyją jako seksualne niewolnice i niewolnice do pracy, zawsze kontrolowane i okradzione ze swojej wolności. W jednej ze znanych mi spraw dziewczynka została kupiona za 8 tysięcy euro. Inna – dziecko Romów z Polski – została uprowadzona. I mimo tego mamy takich – dla mnie już przestępczych – polityków, którzy wzywają do tego, żeby nie anulować małżeństw nieletnich, bo to nie jest dla dobra małżonków. To jest ich odpowiedź na nasz rosnący problem, który też powstał w wyniku

napływu fali islamskich uchodźców, wśród których wiele małoletnich zostało poślubionych na siłę jeszcze w swoich ojczyznach i przybywają już jako małżonki. Ja wymagam rozdzielania takich małżeństw, dziewczynka powinna najpierw mieć szansę na swobodny rozwój, chodzić do szkoły i gdy będzie miała 18 lat może zdecydować, czy chce z mężem zamieszkać, czy też nie. W Niemczech, zgodnie z prawem, nikt nie może jej do tego zmusić. Mamy także przypadek Pakistańczyka, który zgwałcił sześciolletnią dziewczynkę i ze względu na swoje „tło kulturowe” dostał wyrok w zawieszeniu. Następny problem to przemoc w małżeństwach. Typowa anegdota, która chętnie opowiadam, brzmi tak: nowo przybyli uchodźcy z żoną i dziećmi są ostrzegani przez innych, żeby nie bili swojej żony i dzieci na oczach Niemców, bo to jest tutaj zabronione. Czy oznacza to, że w ich gronie jest to dozwolone? Mężczyzna z Afganistanu, który został zgłoszony na policję przez żonę, ponieważ ją wielokrotnie zgwałcił, nie został skazany na karę więzienia, „ponieważ nie był świadom, że to był gwałt”. Islam na takie traktowanie pozwala; inaczej mówiąc- żona musi z nim spać, chyba że ma okres lub jest chora. W innych przypadkach nie wolno jej odmówić. I znajdują się przecież w Koranie fragmenty, w których bicie kobiet nieposłusznych jest dozwolone. Na to powołał się sędzia w swoim wyroku jako na okoliczność łagodzącą. To oznacza, że nawet sędziowie, poprzez taką fałszywą tolerancję, podkopują nasz system prawny. Wygląda na to, że mamy coraz bardziej podwójne standardy. Sądy u nas są raczej lewicowo nastawione. Wielu sędziów jest proimigranckich i mnożą się przypadki, gdy imigranci i Niemcy z tłem migracyjnym otrzymują „bonus kulturowo- religijny” i są faworyzowani. Miedzy nimi są także kobiety sędziowie i to uważam za szczególnie złe – kobiety, które występują przeciwko kobietom. W jednym przypadku sędzina szukała przyczyn, jakie mogłyby usprawiedliwić tureckiego gwałciciela. Gwałciciel ten wepchnął głowę kobiety pomiędzy szczeble łóżka i gwałcił ją brutalnie godzinami. Badania wykazały jednoznacznie ekstremalną przemoc, kobieta nie mogła dwa tygodnie prawie chodzić, jej ciało było pokryte sińcami. Ale decydujące dla

zakończenia tej sprawy było pytanie sędziny skierowane do świadka pokrzywdzonej: „Czy to możliwe, że oskarżony myślał, że pokrzywdzona wyraziła zgodę?” „To jest możliwe” – odpowiedziała świadek. Nie była w stanie powiedzieć, czy z mentalnością wyniesioną ze swojego tureckiego kręgu kulturowego, to wydarzenie, które pokrzywdzona odebrała jako gwałt, on uważał tylko za tzw. „dziki seks”. Sprawca został uniewinniony. Prokurator przyznał, że to musiał być duży cios dla pokrzywdzonej, jednak wyrok skazujący nie był możliwy, ponieważ nie wykazano działania z premedytacją. Gwałty nie prowadzą w niemieckich sądach prawie nigdy do surowych wyroków. Szczególnie, gdy ich sprawcami są imigranci. Dlatego publicznie mówi się już od dawna o tzw. bonusach imigranckich w przypadku spraw o gwałty i inne ciężkie przestępstwa. Powoli nasze przepisy przestają funkcjonować. Następnym problemem jest poligamia. Tutaj też mamy przypadki, gdy politycy nawołują, żeby na nią zezwolić.

Rebecca Sommer podczas jednego z wystąpień na temat pracy z imigrantami

– A co z przestępczością?

– Mamy faktycznie poważne problemy. Mogę mówić tylko o moim regionie, gdzie przebywam i o informacjach z mediów. W Hamburgu i okolicy Schleswig-Holstein mamy arabski klan, który trzęsie okolicą. W Berlinie mamy klan z Libanu, który według ekspertów w przeciągu tylko 20 lat urósł do 1000 osób ((Dane pochodzą od informatorów Rebecki Sommer, ale informacje są również tutaj i tutaj) i który głównie, ale nie tylko, zajmuje się handlem narkotykami. Rozwinęło się prawo równoległe, gdzie nasz system prawny już nie sięga. Wydaje się że wszyscy się ich boją: sędziowie, prawnicy, policja Urzędy utraciły nad tym wszelką kontrolę. Sędzia Kirstin Heisig została moim zdaniem zamordowana, ponieważ próbowała zrobić z tym porządek. Aktualnie to trzecie pokolenie berlińskich gangów. Dla Berlińczyków są ekstremalnie niebezpieczni. Maja kulturę nienawiści i pogardy – i dlatego popełniają swoje

przestępstwa z zimną krwią i bez emocji. Nie mają skrupułów i są brutalni, co znowu można sprowadzić do muzułmańsko-religijnej ideologii, ale – co będąc fair trzeba tutaj dodać – jest przez wielu bardziej umiarkowanych muzułmanów w tej formie odrzucane. Uchodźcy są rekrutowani przez klany. Już w 2012 roku rzucały się w oczy sznury samochodów przez azylami, dziwiono się, co to są za krewni, którzy tego czy innego zabierają albo zagadują. Wkrótce wolontariusze i pracownicy socjalni się zorientowali, że to nie byli krewni, tylko Libańczycy, którzy rekrutowali młodych uchodźców do załatwiania brudnej roboty. Oni mają wszędzie sklepy, w których piorą brudne pieniądze: piekarnie, pizzerie, salony fryzjerskie, sklepik na rogu, salony gier, bary shisha, gdzie uchodźcy pracują na czarno i są używani jako kurierzy w rozprowadzaniu narkotyków. Był o tym reportaż w telewizji – większość nadal pobiera pomoc socjalną, oni oszukują nasz system a my dajemy się oszukiwać. Ja mówię nawet: tak, świat muzułmański się z nas śmieje! Jeśli się na to wszystko spojrzy, to my jesteśmy naprawdę szaleni! Mamy także klany z Bałkanów. Wielu wraca ciągle jako azylanci, pobierają pieniądze od państwa, wielu po prostu zostaje. Ich działalność to m.in. fałszowanie paszportów i handel niewolnicami seksualnymi, stręczycielstwo. Między nimi są 12-letnie dziewczynki, sprzedawane jako przymusowe żony. Wiele z tych klanów dopuszcza się gwałtów, szantażu, produkuje porno dziecięce. Miałam pod opieką 14-latkę z Serbii, która wielokrotnie była gwałcona przez kilku dorosłych mężczyzn i przy tym filmowana. Ten film kursuje w Internecie! Znałam ją już jako 10 letnią dziewczynkę i to był dla mnie straszny cios. I znam dalsze przypadki seksualnego wykorzystywania. Wysłałam setki listów do prasy. Bez rezultatu. Policja także nie wiedziała, jak podejść do tego problemu; nauczyłam się z tego, że takie dziewczyny, bez jakiegoś wsparcia z zewnątrz albo bez rodziny, która je wspiera i im pomaga, mają małe szanse żeby się wyrwać z takiej sytuacji. Dodatkowo imigranci stanowią duży odsetek osób wchodzących w konflikt z prawem. Somalijskich uchodźców uważam za szczególnie niebezpiecznych,

ze względu na ich religijny fundamentalizm, ich zakorzenioną kulturowo pogardę dla kobiet.

– Słyszałam, że sytuacja w niemieckich szkołach jest dość dramatyczna. Co możesz o tym powiedzieć?

– Jak pokazuje najnowsze badanie, któremu poddano czwartoklasistów w miastach, ponad 50% ma tło migracyjne, a poziom nauczania obniżył się tak drastycznie, że według badań znajduje się na poziomie kraju rozwijającego się. Największy problem mamy jednak z dziećmi z rodzin muzułmańskich, które tworzą największą grupę wśród dzieci z tłem migracyjnym. Jak już zauważyłam, jest to kultura silniejszego i duży problem stanowi ich potencjał agresji. Inaczej niż w niemieckich rodzinach, dzieci są często wychowywane za pomocą kar cielesnych i bicie przez ojca lub starszego brata, jak widzę i słyszę, należy u nich do codzienności. To powoduje, że te dzieci są bardzo agresywne – rozwiązują problemy za pomocą siły. I wykazują typowe zachowania stadne. Inaczej wychowane dzieci z innych kultur, w których się dyskutuje, w których od dziecka uczy się wolności przekonań i tolerancji – takie dzieci są od razu na straconej pozycji. Próbują dyskutować, co w oczach muzułmańskich dzieci czyni z nich słabeuszy i potencjalne ofiary. Poza tym dzieci te działają jako grupa – jeśli masz konflikt z jednym, masz przeciwko sobie grupę, która liczy kilkadziesiąt dzieci, ponieważ one też rozumieją świat jako „muzułmanie przeciwko innym”. Często dochodzi do uszkodzeń ciała, a nauczyciele mają związane ręce, bo prawo daje im mało środków, żeby adekwatnie zareagować. Szkoły specjalne dla dzieci socjalnie niedopasowanych są już pełne i brakuje nauczycieli oraz środków, które pozwoliłyby im reagować i przeciwdziałać. Dodatkowy problem, który obserwuję, to programy szkolące w trybie przyspieszonym nauczycieli – uchodźców, którzy w swoich krajach byli nauczycielami. Widzę tutaj więcej problemów. Po pierwsze, wiele takich nauczycielek nosi chusty, co jest niezgodne z prawem o neutralności religijnej i jest negatywnym przykładem dla dzieci. Po drugie,

mówią po 1,5 roku do 2 lat wciąż niedobrze po niemiecku, a to pociąga za sobą niebezpieczeństwo, że uczniowie będą się uczyć niemieckiego z błędami – co może doprowadzić do tego, że za 10 lat nie będą mówić wcale po niemiecku, a patrząc na obecną znajomość języka wśród dzieci z tłem migracyjnym nie jest wcale takie niemożliwe, w zasadzie są już takie przypadki. Po trzecie, te nowe nauczycielki nie otrzymały takiego samego wykształcenia jak nauczyciele w Niemczech. A po czwarte i dla mnie najbardziej niepokojące: niektóre z nich są bardzo wierzące i nie wierzą w naukę, tylko w to, co jest napisane w Koranie. Niektóre nie podałyby nawet mężczyźnie ręki. Nie chcę takich nauczycieli w naszym kraju, gdzie kształtowana jest nasza przyszłość. I nie chcę nauczycielek w chustach, które będą wzorem dla młodzieży. Chusta mówi, że słuszna jest segregacja według płci; to jest ciche, lecz wymowne przesłanie chusty. Ono mówi – jestem podległa mężczyźnie. To jest wyznanie, religijno-ideologiczny symbol, który dzieli świat według muzułmańskiego punktu widzenia na haram i halal. To przesłanie mówi: włosy na głowie kobiety są tak zawstydzające, że stają się „włosami łonowymi”. Dlaczego chcemy tego w naszych szkołach?

– Co uważasz za największy błąd w polityce migracyjnej?

– Przede wszystkim to, że prawo traktuje każdego uchodźcę jak imigranta, czyli nie jako szukającego ochrony, który przybył tylko tutaj na określony czas i potem znowu wraca do domu. A skoro tak jest, to należałoby tych ludzi nazywać imigrantami, tak jak robicie to w Polsce. I w związku z tym stworzyć takie przepisy, żeby ci ludzie nie musieli kłamać w formularzach azylowych – przepisy imigracyjne, za pomocą których będziemy wpuszczać tych, których potrzebujemy, a innych nie. Którzy będą pracować i nie będą zależni od systemu socjalnego. Następny problem to luki w naszym prawie azylowym. Nasze prawo mówi, że każdy ma prawo do azylu a priori, do czasu, zanim nie zostanie sprawdzony, zaakceptowany albo odrzucony. Takie sprawdzanie jednak trwa bardzo długo i osoby takie mogą

otrzymać status „tolerowany” (geduldet). Według definicji niemieckiego prawa pobytowego jest to „chwilowe zawieszenie deportacji” dotyczące obcokrajowców zobowiązanych do opuszczenia kraju. Nie daje ono prawa do pobytu. Dlatego „tolerowani” są nadal zobowiązani do opuszczenia Niemiec. Osoby ubiegające się o azyl składają zażalenia, kiedy otrzymują wezwanie do opuszczenia Niemiec i ze względów biurokratycznych – prawnych takie sprawy mogą trwać lata. Osoby te pozostają w Niemczech długi czas, a po kilku latach otrzymują wreszcie pozwolenie na pobyt. Osoby, które już raz zostały odrzucone, wracają tutaj z tymi samymi dokumentami i nazwiskami, znowu wnoszą o azyl i zabierają miejsce prawdziwym potrzebującym. Jeśli taka osoba wyjedzie dobrowolnie, ma prawo do powrotu do Niemiec po trzech miesiącach. Poza każdy człowiek może mieć powód do wystąpienia o azyl i czuć się prześladowany, na przykład jako mniejszość seksualna, nawet jeśli pochodzi z kraju uznanego za bezpieczny. I z tych właśnie krajów pojawiają się w Niemczech tłumy ludzi, którzy żądają azylu z najdziwniejszych powodów, na przykład: „Mój sąsiad jest na mnie zły, bo zniszczyłem mu samochód i nie mogę pokryć kosztów”. I zostaje w ten sposób puszczona w ruch machina prawa, co trwa wiele miesięcy, a nawet lat. Najczęściej ci ludzie otrzymują kiedyś wezwanie do opuszczenia Niemiec i wtedy nagle jeden z członków rodziny zapada na chorobę – najczęściej są to choroby psychiczne, załamanie nerwowe – i ze względu na tę chorobę postępowanie, także dotyczące całej rodziny, zostaje wstrzymane. Takie roszady z urzędami mogą się ciągnąć nawet kilka lat; następnie osoby takie opuszczają Niemcy i po trzech miesiącach są już tutaj z powrotem. Jak się zdążyłam zorientować, bardzo wielu „azylantów” ma domy a nawet gospodarstwa w swoich ojczyznach i nie istnieje żaden powód, dla którego musieliby opuszczać swój kraj. To są imigranci ekonomiczni, uciekający przed biedą, co oczywiście jest dobrym powodem, jeśli rozważamy to z ludzkiego punktu widzenia, ale nie ma to nic wspólnego z prawem azylowym. Część z nich żyje tutaj w trakcie postępowania azylowego z zasiłku, ale część pracuje na czarno. Widzę często

duże samochody, którymi transportują zgromadzone dobra do swoich ojczyzn, które potem sprzedają, kiedy nakaz o opuszczeniu Niemiec jest już nieodwołalny i wyjeżdżają dobrowolnie. Potem wiele rodzin wraca z powrotem i stara się znowu o azyl, z tym samym powodem, paszportem, i nazwiskiem. Moim zdaniem najpóźniej przy drugiej próbie nie powinno się tych ludzi wpuszczać i nie przeciągać ich wciąż od nowa przez procedury azylowe, mnożąc związane z tym koszty.

– Jak słyszałam, istnieją także plany łączenia rodzin. Co o tym sądzisz?

– Urzędnik z urzędu bezpieczeństwa, z którym rozmawiałam, powiedział mi, że w ciągu następnych trzech lat przybędzie do Niemiec kilka milionów ludzi, zarówno członków rodzin jak i nowych starających się o azyl. Wszyscy już wiemy, że integracja przebiega ekstremalnie problematycznie, ale niektórzy nasi politycy nadal idą tą drogą, wykrzykując hasła takie, jak: „Nikt nie jest nielegalny”. Wśród moich podopiecznych, których miałam i mam, mogę na palcach jednej ręki policzyć przypadki tych, którzy się moim zdaniem całkowicie i z sukcesem zintegrowali. I tutaj nie mam na myśli utraty tożsamości czy kultury, ale akceptację w stosunku do naszego stylu życia tutaj w Niemczech, co jest związane z posiadaniem wielu niemieckich przyjaciół, nie tylko jednego czy dwóch, którzy pomagają ci w walce z wypełnianiem formularzy. Większość osób, z którymi miałam do czynienia, otacza się tylko ludźmi ze swoich krajów (czytaj: innymi muzułmanami), żyje w społeczeństwie równoległym, gdzie ich wartości kulturalno-religijne są bardzo wysoko cenione. Przez sam ten fakt są raczej odseparowani od naszego społeczeństwa, oddzieleni. Przez to, że coraz więcej z nich tutaj przyjeżdża, nie muszą się już wcale dostosowywać; więc ta tendencja umacnia jeszcze te muzułmańskie społeczeństwa równoległe. I w tym widzę problem z łączeniem rodzin. Uważam, że powinno się rozpoznawać tych, którzy chcą tutaj zostać i w których przypadkach chodzi właściwie o klasyczną imigrację. Powinno

się sprawdzać o wiele dokładniej, czy faktycznie istnieje prawdziwy powód do występowania o azyl. Jeśli trzeba to kontrolując komórki, FB, TT, w każdy możliwy sposób. Ponieważ rodzi się pytanie: gdzie znajduje się główna część rodziny? Mamy wielu małoletnich uchodźców, których rodzina żyje w miejscu bezpiecznym, ale czeka na moment, kiedy będzie mogła przyjechać do Niemiec. Dlaczego mamy ściągać całą rodzinę, jeżeli ten młodociany mógłby do niej wrócić?. Przecież wiemy, że niektórzy są tutaj tylko dlatego, że ich rodzina ich wysłała na początku. Z Bejrutu słyszę, że wielu ludzi czeka na to, żeby zostać sprowadzonymi do Niemiec w drodze łączenia rodzin. A z drugiej strony mam prawdziwie potrzebujących, którzy chcą u nas zostać na zawsze i mają do tego prawo – którzy w swych krajach są prześladowani, często z powody wiary; to chrześcijanie, Jazydzi, eks – muzułmanie. Ci właśnie ludzie muszą o wiele za długo czekać, żeby ich rodzina mogła przyjechać, co jest absolutnie tragiczne i nie w porządku. Także dlatego, że te rodziny znajdują się często w krajach muzułmańskich, gdzie nie mogą spokojnie żyć. Ci powinni zostać traktowani oddzielnie i powinna przysługiwać im specjalne przyspieszona procedura. Ale trzeba jedno powiedzieć: akurat ci przyjeżdżają już często do nas całymi rodzinami. I trzeba jeszcze sprawdzić, kto szuka tylko chwilowej ochrony i chce potem wrócić do swojego kraju. W takim przypadku uważam za niesłuszne, żeby ściągać całą rodzinę, ponieważ skoro raz ta rodzina tutaj się znajdzie, to już większość tutaj zostanie. Co mnie martwi w sprawie łączenia rodzin: rodzina oznacza w orientalnie – muzułmańskim społeczeństwie plemię zorganizowane patriarchalnie, obejmujące dużą grupę ludzi. Z łączeniem rodzin zaimportujemy muzułmański system rodzinny, który prowadzi do społeczeństw równoległych i problemów z integracją. Nastolatek nie musi się już dopasowywać, zostaje wśród swoich, przywiezione tradycje żyją dalej. I dokładnie to obserwuję w przypadku małoletnich, którzy przybyli sami, którzy po dwóch, trzech latach się już dobrze dostosowali, także dzięki sieci pracowników socjalnych, wprowadzających ich w naszą kulturę i nasze wartości. Którzy zaprzyjaźnili się,

chodząc do szkoły z niemieckimi nastolatkami. To wszystko znika, kiedy przyjeżdża rodzina. Obserwowaliśmy to często. Tam gdzie małeletni traktował nas z otwartością i ciekawością, nagle wytwarzała się przeciwko nam pogarda, odrzucenie naszego niemuzułmańskiego stylu życia, ponieważ nagle jest tutaj rodzina, która też to odrzuca. A podsumowując: nie chcę po prostu rozszerzenia społeczeństwa równoległego, które kieruje się przeciwko nam, kobietom, uciska, okrada nas coraz bardziej z wolności.

– Co twoim zdaniem należy zrobić z imigrantami, którzy się nie integrują?

– To nie jest takie proste. Nie można się pozbyć kogoś pochodzącego z kraju objętego wojną, nawet jeśli skłamał co do swojego wieku, popełnił przestępstwa. To powinno ulec zmianie – kto popełnia przestępstwo, powinien zostać wyrzucony, kto z bronią w ręku zabijał innych ludzi, nie powinien dostać azylu. Kto jest przeciwko naszemu państwu, musi odejść.. Państwo jest tutaj bezradne. Na przykład Syryjczycy – najpierw byli tutaj ze względu na wojnę a teraz dlatego, że wszyscy twierdzą, że byli przeciwko Assadowi i grozi im tam kara śmierci. I choć są między nimi tacy, którzy należeli do ISIS lub innych grup terrorystycznych, albo się już tutaj radykalizowali lub popełnili przestępstwa, prawo nie zezwala na ich deportację. Nawet się tego nie bierze pod rozwagę. I inne pytanie – czym mierzymy integrację? Nie jesteś zintegrowany tylko dlatego, że mówisz po niemiecku i pracujesz. Jeśli odrzucasz nasze wartości, nie wykazujesz lojalności wobec Zachodu, Niemiec i wobec nas, albo jesteś zdania, że Niemcy muszą przyjąć muzulmańskie wartości i ustępować twoim kulturowo – religijnym życzeniom specjalnym, to uważam, że tutaj nie pasujesz. Myślę, że najlepszym rozwiązaniem byłoby obcięcie zasiłków.

– A jak według ciebie należy postępować z islamem na terenie Niemiec?

– Polityczny islam musi być zatrzymany wszelkimi środkami,

zamiast być nadal zapraszany na salony. Należy do niego niemało meczetów. Najpierw potrzebujemy prawa mówiącego, co w meczetach może być głoszone, ale przede wszystkim – co powinno być zabronione. Dlatego należy zakazać budowy nowych meczetów, zanim się nie sprawdzi i nie podda dokładnej obserwacji tych już istniejących, a przede wszystkim dokładnie nie sprawdzi, kto je finansuje. W wielu meczetach ludzie są nawoływani do odrzucania niewiernych, do braku integracji. To pokazały przecież badania dziennikarza ARD Constantina Schreibera z wielu meczetów. W wielu meczetach ludzie są nawet radykalizowani; eksperci ostrzegają przed tym od lat. Meczety są budowane ze środków Turcji, Arabii Saudyjskiej, Iranu, imamowie także stamtąd są opłacani. Wielu nie mówi po niemiecku. Ale polityków to wydaje się nie interesować. Jestem także za zakazem chusty w szkole dla nauczycieli i uczniów, i w służbie publicznej. Obawiam się, że przy następnych wyborach, za cztery lata, możemy zobaczyć nowy fenomen – muzułmanie prędzej czy później założą swoją partię i ponieważ posiadają już duży elektorat, będą nie do powstrzymania. Z pomocą przede wszystkim lewicy i prawie wszystkich partii zaczną zmieniać przepisy, do których to my będziemy się musieli dostosować. Jak wiemy, wielu muzułmanów uważa, że niewiernych należy nawrócić albo obłożyć podatkiem (dżizja), albo uciskać innymi metodami. Wielu muzułmanów, przede wszystkim wybierających ten polityczny, kontrolowany przez państwa [muzułmańskie] islam, zastanawia się, jak mogą przeprowadzić [u nas] swoje interesy – i nawet się z tym nie kryją. Dopóki będą dokonywać tego tak, jak dotychczas, to będą w Niemczech dalej rosnać w siłę. Znamy profile na FB, gdzie wyraźnie nawołuje się do islamizacji Niemiec, gdzie znajdujemy wpisy sprzeczne z konstytucją, można wszędzie znaleźć takie właśnie dyskusje. Gdzie pies sika na flagę Izraela i gdzie jest rozpowszechniana nienawiść i nagonka przeciwko nam. I te profile nie są usuwane, tak jak i profile salafitów! Mimo, że FB u nas jest bardzo wnikliwie kontrolowany. Profile osób wyrażających poglądy antyislamskie są blokowane. Jeśli szybko się nie obudzimy, to cała ta sytuacja skończy się tragicznie.

– Co chciałabyś przekazać Polsce i Polakom?

– Pozostańcie nieugięci w swoim oporze przeciwko łamaniu przez Unię Europejską praw poszczególnych narodów – w tym przypadku przeciwko wmuszonej z zewnątrz relokacji uchodźców. Każdy kraj i naród ma prawo wybierać swoich gości. Żaden kraj nie może zrezygnować z prawa do takiego samostanowienia. Ludzie w obrębie swojego kraju mają prawo rządzić się sami, bez ingerencji z zewnątrz. Macie prawo określać własną polityczną drogę i status, i być wolni od nacisków z zewnątrz. Nie traćcie swojej tożsamości, żaden naród, grupa, grupa etniczna, czy to Włosi, Francuzi, czy Polacy, nie przetrwa, jeśli się nie odizoluje w sensowny sposób, zgodnie ze swoimi interesami. Zaproponowałabym wam pod rozagę, kogo chcielibyście przyjąć dobrowolnie. Jest wielu ludzi, którzy wciąż są prześladowani, na przykład chrześcijanie i inne mniejszości, które dobrze rozumieją nasz zachodni system i z waszą pomocą mogliby się dobrze zintegrować.

Z Rebeccą Sommer rozmawiała Natalia Osten-Sacken

Tłumaczenie i źródło: Euroislam.pl

NOTA BIOGRAFICZNA

Rebecca Sommer jest znaną na arenie międzynarodowej niemiecką artystką, dziennikarką, fotografem oraz wielokrotnie nagradzanym filmowcem. Od 2012 r. mieszka w Berlinie, a do czasu powrotu do Niemiec była zaangażowana w obronę praw człowieka i miała specjalny status doradcy w ECOSOC (Economic and Social Council) w głównej kwaterze ONZ w Genewie. Wspecjalizowała się w kwestiach praw ludności tubylczej oraz prawa międzynarodowego. Przez ponad dekadę pracowała z UNHCHR (Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do Spraw Praw Człowieka) oraz z UNPFII (Stałego Forum ONZ ds. Ludów Tubylczych) oraz z uchodźcami i UNHCR (Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców). Brała udział w pertraktacjach odnośnie Deklaracji Praw Ludów Tubylczych, które m.in. na skutek jej wsparcia zostały przyjęte w 2007 roku przez prawie wszystkie

państwa. Odwiedziła też liczne ludy autochtoniczne na całym świecie, co przyczyniło się do wzbogacenia dokumentacji Praw Człowieka w ONZ. Ponadto organizowała różne kampanie oraz uświadamiała o naruszeniach prawa człowieka wobec tubylców poprzez liczne raporty ONZ oraz swoje prace malarskie, filmowe i publikacje. Jako uznana ekspertka do spraw praw człowieka wyprodukowała na zamówienie ONZ film „Ludność tubylcza i ONZ”. Ponadto brała udział w pertraktacjach dotyczących klimatu (UNFCCC) oraz do dziś jest członkiem Climate Justice Now. Pracowała jako redaktorka w wielkich brytyjskich czasopismach, jak „Scene”, „The Face” oraz „Spirit”, a także w amerykańskich czasopismach „Black Book” i „Madison”. Mieszkała i pracowała i w Indiach, Wielkiej Brytanii, Południowej Afryce i z Stanach Zjednoczonych. Od roku 2012 angażowała się w prawa człowieka uchodźców w Europie, założyła grupę Ucieczka +Prawa Człowieka (AG F+M), sieć wspierającą uchodźców w Berlinie.

PRZYPIS

[1] W kwestii takiji muzułmanie przede wszystkim podkreślają aspekt ochrony przed prześladowaniami i uważają za oszczerstwo twierdzenia o [używaniu takiji w celu osiągnięcia korzyści](#), a krytycy islamu wyciągają z kolei te aspekty, które usprawiedliwiają takiję (<https://euroislam.pl/oszustwo-orez-muzulmanow/>) w taki sposób, jak to przedstawia Rebecca Sommer. Takija w ramach prowadzenia walki terrorystycznej [została zauważona także przez służby](#).